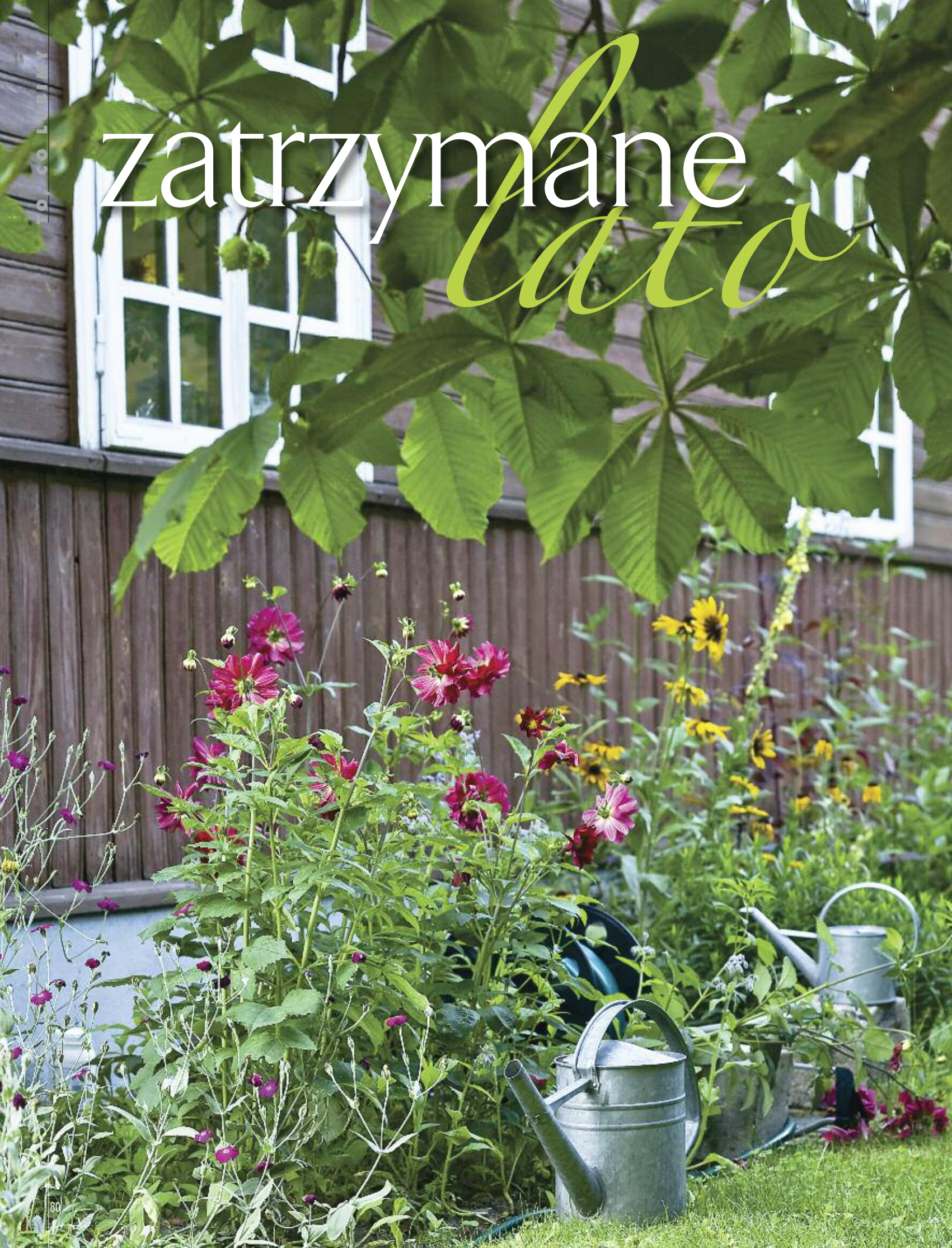


zatrzymane *lato*



Gdyby nie wyjazd
Ewy i Darka
do Nowego Jorku,
ich dom
prawdopodobnie
wyglądałby
inaczej.
Zabrakłoby w nim
ornamentów,
fryzów, gobelinów,
czyli... ducha
renesansu.





P

poznali się na łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, na Wydziale Tkaniny. Zaraz po studiach pojechali do Nowego Jorku zdobywać zawodowe szlify. Przez blisko cztery lata pracowali w galeriach i obcowali z dziełami, których w Polsce nie mogliby nawet zobaczyć, a co dopiero dotknąć! Wrócili zza Oceanu jako wielbiciel i kolekcjonerzy antyków. Wrócili, jak się zdawało tylko na chwilę, żeby pozatławić swoje sprawy, ale tak się złożyło, że zostali na stałe. Kupili dom, założyli firmę i zajęli się tym, co lubią najbardziej, czyli projektowaniem wnętrz.

Taras to ulubione miejsce gości i gospodarzy. Nic dziwnego, skoro wkoło rozciąga się zapach świeżych ziół i widać piękny stary jabłoniowy sad.





Kominek zdobią stare, polichromowane dekoracje. Sprawiają wrażenie, jakby zostały specjalnie zaprojektowane dla tego miejsca.





- Pobyt w Nowym Jorku estetycznie nas ukształtował. To niesamowita szkoła zawodu! Amerykanie potrafią w nieprawdopodobny sposób łączyć style i tradycje. Tam panuje niezwykle twórczy kulturowy miks. Pracują najwybitniejsi projektanci z różnych stron świata - tłumaczy Ewa.

To, czego nauczyli się za Oceanem, wykorzystali przy urządzaniu własnego domu. Jego remont okazał się poważnym wyzwaniem. Kupili budynek, który jakiś fanatyk piroman próbował podpalić trzy razy. Na szczęście dzięki glinianemu sufitowi sporo rzeczy się uratowało, ale i tak musieli wymienić fundamenty. Za to ocalili wszystko, co ocalić się dało: modrzewiowe ściany, okna i drzwi, fragmenty starej podłogi, schody, balustradę. Nie lada wyzwaniem okazało się za to usuwanie z nich kolejnych warstw farby. Było ich tak wiele!

Z Nowego Jorku poza gustem i zawodowym szlifem przywieźli również kilka mebli, dywanów, tkanin i sztychów. Wyjątkowy jest w ich kolekcji XVII-wieczny włoski haft kupiony na amerykańskim





W bibliotece
stoi stary fotel
z oryginalną
haftowaną
tapicerką
i pasmanterią.



pchlim targu, przedstawiający złożenie do grobu. Wisi na klatce schodowej. - Jest wyjątkowy, podobno ma jakieś niezwykle, lecznicze właściwości. Powiedziała nam o tym zaprzyjaźniona, znana w Nowym Jorku, bioenergoterapeutka - wspomina gospodyni.

Ewa i Darek kochają włoski renesans: malarstwo, rzeźbę, architekturę. Prawie co roku wędrują po Toskanii, żeby się „estetycznie doładować”. Zaglądają do Florencji i Wenecji, włączają się po bezdrożach. - Tam w jednym małym miasteczku jest więcej zabytków niż w całej Polsce. I do tego wspaniała kuchnia, wino, ta nieznośna lekkość bytu, ludzka życzliwość, uśmiech, słońce i niespieszność - opowiada rozmarzona Ewa.

Nic więc dziwnego, że niemal w każdym pokoju unosi się duch renesansu albo przynajmniej jego ślad. Na ścianach w sypialni na piętrze namalowali otwarty na niebo namiot, który zdradza ich zamiłowanie do malarstwa iluzorycznego.

Salon z kominkiem okala fryz. Jego wzór zaczerpnęli z florenckiego pałacu Davanzatti, ich najukochań-



Kuchenne drzwi
mimo renowacji
wyglądały
nie najlepiej,
więc Ewa
pomalowała je,
pozlociła
i pokryła
woskową patyną.





szego, jak zapewnia Ewa. Z kolei ściany biblioteki ozdobione są renesansowym wzorem ściągniętym z księgi ornamentów. Do tego kolorystyka, przypominająca tę z krajów Południa, staranny dobór mebli, sprowadzanych z Londynu, Francji i z warszawskiego Koła. - Tak naprawdę można zestawić ze sobą wiele rzeczy, chodzi tylko o to, żeby połączenia były subtelne. Na przykład wezgłowie naszego łóżka w sypialni prawdopodobnie było kiedyś ramą lustra. A dziś zupełnie już nie zdradza swojego pochodzenia - tłumaczy gospodyni.

Po studiach na łódzkiej ASP pozostała im słabość do starych dywanów, koronek, haftów i tapiserii. - Kiedyś koronki warte były fortunę. Za jedną można było kupić wieś. Warto o tym pamiętać, gdy ktoś wybiera się na zakupy na Koło. Za to nie warto ich wybielać, bo pożyłtkie są cenniejsze - zapewniają Ewa i Darek. Razem urządzali swój dom, razem urządzają domy innym. I choć często mają odmienne zdanie i bywa, że krytykują się nawzajem, w jednym są zgodni: lubią, kiedy we wnętrzu unosi się... duch. U nich jest to duch renesansu. ■

TEKST: PATRYK GRYPEWICZ
STYLIZACJA: DOROTA KARPIŃSKA
FOTOGRAFIE: RAFAŁ LIPSKI

KONTAKT Z PROJEKTANTAMI: WWW.KANACH.COM.PL



Na ścianie sypialni gospodarze namalowali jakby namiot bez dachu, otwarty na niebo i chmury, które mogą podziwiać na suficie.